

## **Nasz ostatni dom**

**O OLGA (Oldies Leben Gemeinsam Aktiv), senioralnym co-housingu dla kobiet w Norymberdze, opowiadają:**

**Dorothea, 72 - inicjatorka, współzałożycielka i rezydentka**

**Ute, 75 - współzałożycielka i rezydentka**

## **MOTYWACJA**

Dorothea: Pracowałam przez 40 lat jako pielęgniarka w szpitalu, jestem przyzwyczajona do śmierci. Wielu moich pacjentów odchodziło w strachu i poczuciu bezradności, na łasce osób trzecich. Nie chciałam takiej starości.

Zresztą, kiedy nie masz partnera i dzieci, przygotowanie do życia w starszym wieku przychodzi naturalnie. Nikt za ciebie nie zaplanuje przyszłości, musisz się o siebie zatroszczyć.

Byłam przed pięćdziesiątką, kiedy zaczęłam o tym rozmawiać z koleżankami z jogi. Okazało się, że wiele z nich myśli podobnie.

## **KOBIETY**

Dorothea: Na początku miałyśmy w grupie mężczyzn, ale szybko się wykruszali. Po niemiecku mówi się na to „zimne nóżki”. Byli przerażeni, że nie chcemy mieć personelu, że zamierzamy być samowystarczalne. Wielu, zwłaszcza starszych, jest bardzo wygodnych. Lubią być obsługiwani.

Ute: Z czasem ograniczyłyśmy grupę do 11 starszych kobiet. Są wśród nas wdowy, rozwódki, singielki z wyboru. Chcemy żyć po swojemu. Jedna z sąsiadek powiedziała, że dopiero po śmierci męża poczuła się wolna.

## **ARCHITEKTURA**

Dorothea: Od zawiązania się grupy do przeprowadzki minęło aż osiem lat. Sporo. Trudno nam było znaleźć odpowiednie miejsce. Szukałyśmy budynku do remontu, z niezależnymi mieszkaniami, balkonami, ogrodem. Najważniejsza była okolica - spokojna, z dobrą infrastrukturą. Kiedy się starzejesz, liczysz każdy krok do sklepu.

Ute: Ostatecznie znalazłyśmy trzypiętrowy budynek z lat. 30 i wynajęłyśmy go w całości jako stowarzyszenie. Mieszkania są dwu- i półtorapokojowe. Czynsz płacimy od metra kwadratowego. Od początku w grę wchodziły tylko mieszkania na wynajem, bo nie chcieliśmy wykluczać mniej zamożnych kobiet.

Dorothea: Za przebudowę odpowiedzialny był właściciel budynku, ale miałyśmy na nią wpływ. Architekt konsultował z nami układ ścian, drzwi. Dom był adaptowany na potrzeby starszych osób. Wielkim udogodnieniem jest winda, zainstalowana specjalnie dla nas. Jeździ od piwnicy do poddasza. Wprowadziłyśmy się w 2003 roku.

## **WSPÓLNOTA**

Ute: Naszym mottem jest cytat z wiersza tureckiego poety Nâzima Hikmeta: „Wolne jak drzewa. Braterskie jak las”. Żyjemy razem, ale mamy swoje mieszkania, swobodę, niezależność.

Dorothea: Po wielu dekadach, kiedy w Europie dominował indywidualizm, wracamy do wspólnotowości. OLGA jest częścią tego trendu. Same zarządzamy wspólnotą. Spotykamy się co dwa tygodnie, żeby omówić sprawy organizacyjne.

Ute: Nic nie jest obowiązkowe, wszystko jest możliwe. Uprawiamy razem sport, chodzimy do kina, teatru, urządzamy grille, herbatki, wycieczki. Raz w miesiącu idziemy na wspólne śniadanie. Co tydzień spotyka się grupa, która gra w planszówki.

Dorothea: Wyjeżdżamy razem na wakacje dwa razy w roku, to moje ulubione wspomnienia. Jestem tu bardzo szczęśliwa.

## **KONFLIKTY**

Dorothea: Dla mnie to zaskoczenie, że mieszkamy tu już 17 lat i wszystko tak dobrze działa. Nie jest perfekcyjnie, ale działa.

Ute: Trudno, żeby było perfekcyjnie, skoro jesteśmy 11 indywidualnościami.

Dorothea: Dlatego podstawą relacji jest tolerancja - w każdym wieku, ale zwłaszcza w starszym, bo starszej osoby już nie zmienisz. Trzeba zaakceptować jej przyzwyczajenia i humory.

Ute: Myślę, że człowiek może się zmienić w każdym wieku. Natomiast nie powinno się wchodzić w relacje z oczekiwaniami, że tak się stanie.

Dorothea: Nie mamy polityki rozwiązywania sporów ani oficjalnego mentora czy rozjemcy. Od pięciu lat pewna psycholożka prowadzi badania na temat OLG. Czasem pomaga nam przegadać różne sprawy.

Ute: Nie wszystkie są tego warte. Niektóre konflikty od razu muszą być położone na stół, inne można zamieść pod dywan, same się rozwiązują.

## **NOWE CZŁONKINIE**

Ute: Dzięki temu, że mieszkania są na wynajem, możemy wybierać swoje sąsiadki. Kiedy któraś z nas umiera, nie ma problemu ze spadkiem.

Dorothea: To miejsce jest oblegane, mamy długą listę oczekujących. Gdy zwalnia się mieszkanie, urządzamy casting, w którym biorą udział wszystkie zainteresowane. Zwykle już je znamy, bo dwa razy w roku spotykamy się z potencjalnymi OLGAMI. Potem długo dyskutujemy, bo wybieramy nowe członkinie przez konsensus. Szukamy kogoś, kto podziela nasze wartości i z kim mamy dobrą chemię. Teraz nie przyjmujemy nikogo powyżej 65. roku życia, bo wszystkie jesteśmy po siedemdziesiątce. Czas odmłodzić OLGĘ.

## **STARZENIE SIĘ**

Dorothea: Prowadzimy otwarty dom, mamy dodatkowe mieszkanie dla gości. Jednak od początku byliśmy zgodne, że pomoc z zewnątrz powinna być ostatecznością. Nie będziemy angażowały rodziny czy państwa tak długo, jak to możliwe. Wszystkie przeszłyśmy szkolenie pielęgniarские. Pomagamy sobie w rehabilitacji, pilnujemy, żeby chore sąsiadki nie zapomniały o lekach.

Ute: Wewnątrz budynku nie zamykamy mieszkań. To mi daje poczucie bezpieczeństwa. Wiem, że za ścianą są osoby gotowe mi pomóc. Niedawno miałam operację kolana i dostałam od nich dużo wsparcia.

Dorothea: Są granice tej pomocy, np. zaawansowana demencja. Nie mamy środków i siły na to, żeby opiekować się kimś w takim stanie. Nie zastąpimy hospicjum. Wspieramy się przede wszystkim emocjonalnie. Jedna z naszych sąsiadek, która zmarła w wieku 90 lat, miała demencję. Na ostatnim etapie dwa razy dziennie przyjeżdżała do niej opieka ambulatoryjna.

Ute: Pożegnałyśmy już dwie Olgi i naszą sukę Zorę. Wszystkie umarły w domu. Jak sobie z tym poradziłyśmy? Jesteśmy silne psychicznie. Wiemy, że to nasz ostatni dom. Śmierć należy do życia.

Ada Petriczko